

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Abonament z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 25
Kwartalnie	„ 1 „ 50

Dnia 30 Grudnia s. Daniela M. i Genowefy P.
„ 31 „ s. Eugeniusza Biskupa.
„ 1 Stycznia Nowy Rok s. Fulgencjusza.
„ 2 „ s. Makarego Opat.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalskiego.

Dnia 29 Grudnia 1888.

Rok 1888 zapada już w otchłań wieków a Nowy zawitać ma już wkrótce. Oby pomysłniejszy był niż poprzedni, oby dla wszystkich przyniósł lepszą dolę i choć jedną chwilę prawdziwego szczęścia!

My również ostatni już raz w roku starym odzywamy się do Was, czytelnicy kochani, ostatni już raz wysyłamy Wam gazetę naszą, która — o ile to możliwym było — spełniała sumiennie trudne zadanie swoje i służyła szczerze dla dobra i pożytku ogółu.

Dłatego też gdy witać będziecie Rok Nowy i składać hołd Nadziei, raczcie wspomnieć i o piśmie, które tylko tego od Was pragnie, abyście z taką wiarą i ufnością przyjmowali jego dobre treści, z jaką ono dla Was pracuje.

Taka wiara bowiem i ufność wzajemna będzie dla nas największą zachętą i bodźcem do dalszej i wytrwałej pracy dla społeczeństwa.

Przy schyłku Roku starego i brzasku Nowego o to jedno tylko prosimy Was czytelnicy, przesyłając Wam, korespondentom i przyjaciółom naszym życzenia pomyślności, ale tej pomyślności, o jakiej każdy z Was marzy i w jaką każdy z Was wierzy!

Redakcja.

OD REDAKCYI.

„Gazety Radomskiej“:

Redakcja „Gazety Radomskiej“ najserdeczniej uprasza o wczesne nadsyłanie prenumerat.

Nr. 1-szy „Gazety Radomskiej“ (noworoczny, prenumeratom miejscowym rozesłany będzie we wtorek rano.

BARON.

NOWELA przez JASTRZĄBKĄ.

Lat temu będzie z półkopy, na jednej z drugorzędnych ulic małżeństwo, przybyłe z zagranicy, zajęło mieszkanio, składające się z dwóch, wązkiej jak szufladki pokojów, każdy o jednym oknie. W pierwszym z nich: bałas, nieporządek i zaduch były nie do zniesienia; okno całe zawieszono i zastawiono kłatkami z rozmaitem ptactwem a i po ścianach nigdzie ich nie brakowało. Była tu ptaszarnia, ubieralnia, przedpokój i kuchnia razem. W drugim stało kilka najniebezpieczniejszych sprzętów, raczej starych gratów, każdy, jak to powiadają, z innej wsi. Resztę miejsca zajmowały kuflery i walizki. Jedynie znajdujące się tu łóżko, zasłane było wysoko pościelą pachnącą w wykwinnych powłóczkach. Na niem lub na czemś, co niedługo było kanapą, wylegały się na przemiany: wspaniała lewretka angielska i wyżłacz rzedkiej rasy — jedna pięćset, druga osiemset talarów zagranicą zapłacone. Okno tutaj przyozdobione było firanką i pięknymi kwiatami.

Wśród tego dziwnego otoczenia przechodzi się mężczyzna w sile wieku, dziś jeszcze *un bel homme* w całym znaczeniu tego wyrazu, mrugając jednym okiem i zrzędcząc opryskliwie:

— Dobrze, dobrze! Także pomysł! Dawać dziadowi jeść i srebrną łyżkę po to, aby ukradł. Niechby jadł jak i czem chciał. A najlepiej wszystkich zawsze wypędzaj. To sami złodzieje!

Staruszka, której każdy rys pomarszczonej twarzy, jasno-niebieskie oczy i posiwiałe blond włosy, oraz kształt i wielkość nóg i rąk aż nadto świadczą o jej poludniowo-niemieckim pochodzeniu, odpowiada głosem nadzwyczaj sympatycznym i łagodnym, z lekkim szwabskim akcentem:

— Czy mogłam przypuścić?... Taki się wydawał nieszczyśliwy! U nas...

— Co to u nas!... Głupiaś! Zapomnij, co było. Tam było co innego a tu pójdzijmy sami z torbami na takie rządy.

Wyszła, trzaskając drzwiami.

Nieprzychylna do podobnego obejścia, iż zakreślił się w oczach, ale westchnąwszy tylko cicho, poczęła krzątać się koło gospodarstwa i porządku domowego. Myśli jej uleciały daleko, w czas miniony. Widziała się dzieckiem na stopniach wielkosiężnego tronu, później w sierotwie przekwitającą wiosną i lato swego życia w klasztorze, aż gdy jako kwiat już uwiedły, ujrzała się dziewczętką majątku, wtedy wśród zaburzeń w swoim kraju, spotkała pięknego jak marzenie młodzieńca, który zmuszony do opuszczenia swej ziemi, tutaj również rzucił się w wir zamieszek 48^{ro} r. Olsnął jej oczy aureolą piękna i bohaterstwa i serce jej zabiło późniocem, ale tem gorętszem, bo pierwszym

Przysłowia staropolskie

w zastosowaniu do Gwiazdki radomskiej.

„Dobra myśl bez panien a muzyka bez tańca licha warte“, powiada staropolskie przysłowie; tak też osądził komitet gwiazdkowy i aby dobra myśl była jak najwięcej warta, omal z całego Radomia uroczych kupców nie zaprosił. Stawili się więc panie i broje w towary, których dostarczali kupcy, zamierzali z zawartością naszych kieszeni walną stoczyć bitwę. Niestety „nawet dziesięć zbrojnych jednemu gołemu nie nie weźmie“ powiada inne przysłowie, również staropolskie, a okazało się ono, jak na złość, aż nadto prawdziwym. A zdawało się, że tak dobrze pójdzie!

Czegóż bo ten komitet nie naobiecował! Tercety, kwartety i dusty, monologi i dyalogi, czarna, biała i wielu innych kolorów magia, żywe i nieżywe obrazy, śpiewy i tańce... No, tańców nie obiecywał, a i z tego, co obiecywał, nie wszystko dotrzymał, ale przecie zachował dyskretne milczenie o gratisowych uśmiechach i spojrzeń pięknych kupców (*), które same jedne powinny były wystarczyć za wszystkie niewykonalne numery. Cóż, kiedy chociaż nadobne Radomianki spełniły swój obowiązek (a jak go mile spełniły, nie potrzebuję wam mówić), niewdzięczna publiczność spełniła swój tylko w polowie, bo patrzyła, podziwiała, zachwycała się i t. d. jedynie — na kredyt. „Mało wydać wstyd, a siła za!“ Te długi, które zaciągali najzwyczajniej śmiertelnicy, biorąc do siebie mnóstwo zachwycających spojrzeń i wdzięcznych uśmiechów, nie idą nawet w rachubę, bo któżby na te idealne materiały

*) Zwracam uwagę złośliwych, którzy niesłusznie mi zarzucają, że nie pochwalić nie chcę; było już „urocz“ kupcowe, teraz „piękne“, a jeszcze nie koniec.

i ostatniem uczuciem, które miało być światłem przez krótki czas a nieszczęściem resztę jej życia. Ukończonemu, skazanemu na śmierć przez rozstrzelanie, w przeddzień egzekucji wpływem swoim ułatwiła ucieczkę a po latach kilku błagania się jego po Ameryce, zapomocą tychże stosunków wysokiego pokrewieństwa wyrobiła nietylko ułatwienie najzupełniejsze, ale nadto ofiarowała mu wraz z ręką swoją tytuł barona, a o co mu najwięcej podobno chodziło, z zamkami i winnicami.

Bo powiedzmy prawdę: ów niegdy bohater, dyrektor w cukrowniach, plantacjach i t. p. w Ameryce, tak przejął się praktycznością Yankesów, że celem jego życia stał się pieniądź. *Business* to było jego bóstwo.

Ze ściśnionem sercem przypomniawszy sobie, jak dla przypodobania się jemu, wysławszy całą służbę do pomocy dla pośpiechu w winobranie, sama zamiatając marmurowe schody swego zamku. Na życzenie jego pozwoliła sprzedać owe posiadłości, aby mogł, gdy mu to dozwolonym zostało, z naładowanym dobrze trzosem wrócić do kraju. Zgodziła się porzucić ziemię swoją, rodzinę, wprawdzie dalszą, ale krok ten silnie jej odradzającą i wszystko, co od dzieciństwa drogiem jej było, wszystkie życia pamiątki i wśród obcych smutne spędzić dni, byle on nie tęsknił, jak powiadał.

Następstwa pokazały, że była to raczej chęć zagarnięcia całego majątku i dowolnego rozporządzania się nim, bez potężnej kurateli moralnej, której oko miał tam

śmiały naznaczać ceug, niemniej jednak ubolewać należy nad dziwnym, oporem jaki stawili Radomianie sklepem pełnym gustownych towarów. Tem się to tylko da wytłumaczyć, że panowie kupcy tak gwałtownie obniżyli ceny, że było widoczne, iż chcą zbankrutować na cel dobroczynny i nikt im też nie chciał w tem karygodnem przedsiębiorstwie dopomódz.

A monologi? Te monologi, co to ciągnęły się przez całe cztery dni gwiazdki, powinny były wreszcie sprowadzić na nas gwałtowną epidemię pisania i deklamowania, te nawet monologi wywoływały na zakończenie wprost przeciwny efekt. Nie omyli się, sądząc, że gdyby na czwarty dzień gwiazdki sam Demostenes powstał z grobu i stanął przed nami z monologiem w natchnionej piersi i on by nie uniknął losu, jaki spotkał innych: przyjęto by go z pewnością przerażeniem ziewaniem!

Hej, lzy się kręć! — jak mówi Sienkiewicz.

Nawet Lutni naszej nie umiała publiczność ocenić i gwarzyła wesoło w czasie jej śpiewu. Gdy komuś w tym sensie robił uwagę, odpowiadał mi przysłowiem: „młoda, jeszcze wiersz sobie!“

Jedynie znikająca dama i jakiś nieznany mi bliżej rozpaczający na wielbłądzie Turek, figurujący na obrazie, pomieszczone nad estradą, wywoływał jakieś takie oznaki zadowolenia. Bez tych dwóch ozdób, kto wie, jakie by były losy i tak już zdekonfiterowanej gwiazdki.

Jeżelibyśmy jeszcze kiedy urządzić mieli coś tak masowego, radziłbym słone, słone elektryczne jak najwięcej. Nie mówiąc już o tem, że ich światło przyjemnie raziło oczy, podnosiło one temperaturę do wysokości afrykańskich upałów, a co za tem idzie, publiczność „blada, jak to-ruńska cegła“ (przysłowie) dąży w stronę wody sodowej, pędzona pozerającym pragnieniem. Choć jak w tym roku i inn

nad sobą i mogącej w danym razie wyrzucić na nacisk a nawet i władzę dać uczuć.

Gdybyż choć iskierka wdzięczności i względności — myślała — ale i tego nie! Te nieme stworzenia są teraz jedynymi memi przyjaciółmi, jedynem przypomnieniem dawnych czasów!

Pogłaskała psy, które łasić się do niej i radość swoją różnymi przymieniami okazywać zaczęły. Wtem z głosem szczerzaniem skoczyły, ale również prędko uci-chły, kręcąc wesoło ogonami.

Drzwi otworzyły się. Wbiegła mała dziewczynka z przeciwka, kuzynka jej męża, którą tu dla nabrania ułożenia i konwersacji francuskiej i niemieckiej przysyłano. Staruszka tylko temi językami, miaszając je nieustannie, mówiła, wszelako jak najpoprawniej i w doborowych wyrażeniach.

Jak to dobrze, aniołku, żeś przyszła; szczerze wdzięczną ci jestem. Jak tylko masz czas, przybiegaj do babci, która zawsze rada ci widzi. Chodź, pomożesz mi w porządkowaniu tych drobiazgów.

I przed ciekawymi oczyma małej poczęła rozkładać wysokiej wartości klejnoty, w ciężkich oprawach roboty niemieckiego gustu.

Ten pierścień w kształcie węża, z rubinowymi oczami i szmaragdem, otoczonym brylantami, jak koroną na głowie, w którego ażurowych skrajach przewija się promień blond włosów, nosił mój dziadek, hrabia, szambelan, króla ***; a tę

przyczyny złożyły się chyba na powodzenie wody.

Moje rady wszakże przyjdą pewnie za późno. Gwiazdka, nieodrodna córka kiersmasu, zjeżdża, zdaje się, bezpotomnie z tego świata; zawiódła ona nasze oczekiwania, zrobiła nawet małe *fiasco* w porównaniu z rokiem zeszłym, a na rok przyszły pewno by jej „i sandemiński doktor nie pomógł”, jak mówi jeszcze jedno starodawne przysłowie.

Iwo.

Wiadomości bieżące.

„Mosk. wiad.” dowiadują się, iż w ministerium wojny opracowano projekt przepisów, dotyczących się obowiązków ludności względem armii podczas mobilizacji i podczas wojny. Do obowiązków tych liczy się dostarczanie podwód i furazów. Według wspomnianych przepisów, instytucje wiejskie i miejskie winny posiadać z roku na rok dokładne wiadomości o zapasach produktów w danym okręgu, aby do 13-go marca dane te mogły być przedstawione sztabom okręgowym. W razie dostrzeżonej niedokładności w gromadzeniu rzeczonych wiadomości, gubernatorowie mają prawo rozporządzić się w tym względzie na koszt instytucji, do których należy zbieranie danych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w następującym porządku:

W niedzielę o g. 6 1/2 rano jutrznia, po skończeniu której rozpocznie się pryma z wystawieniem Najś. Sakram., o god. 9-ej msza św., o 11 suma z nauką katechizmową; o godz. 3-ej po południu nieszpory.

W dniu 31 b. m. na zakończenie roku odprawia się solenne nieszpory z wystawieniem Najś. Sakr. o godz. 4 po poł., w czasie których wygłoszona będzie stosowna nauka a po nieszporach odpiewany zostanie hymn św. Ambrożego „Te Deum” i dziękczynne modlitwy.

W uroczystość Nowego Roku nabożeństwo rozpocznie się o godz. 7 rano, o godz. 9 msza św., o 11-ej suma z nauką odpowiednią; o godz. 3-ej po południu nieszpory.

W kościele po-Bernardyńskim w poniedziałek, jako w dzień ostatni roku bieżącego, o godz. 4 po poł. odprawione będą uroczyste nieszpory, po których odpiewany zostanie hymn „Te Deum”.

We wtorek, jako w uroczystość Nowego Roku, o godz. 8 rano jutrznia, o godz. 9 wotywa, o godz. 11 suma z kazaniem, za stosowaniem do okoliczności; o godz. 4-ej nieszpory.

broszą mam od mojej ciotki, wielkiej księżny ***

I tak dalej przy każdej drobnostce.

Z kufków wydobyła kilka sukien z wspólnych materyj, mówiąc:

— Ubrałam się w nie kiedyś do dworu.

Oczy dziewczynki biegały od fioletowej, w czarne aksaminie wyrabianej sukien, do ciemno-brązowej, w olbrzymie srebrne bukiety i kłosa a od tej do szafirowej, w złote ciążone ramaże przetykane, nie wiedząc, której przyznać pierwszeństwo. W końcu po długiej rozprawie osadziła, że wszystkie są najpiękniejsze, bo, co najdziwniejsze jej się zdawało, postawione, stoją same na polodzie i ani się nawet zachwieją.

Staruszka, wyszukawszy świstawkę srebrną, rzekła po chwili:

— A teraz weźmiemy z sobą Lady i Mirę i pójdziemy przejść się.

Towarzystwo dziewczynki i przechadzki z nią były jedyną może już teraz przyjemnością staruszki. Obecne otoczenie jej z rodziną męża z trudnością porozumiewać się z nią mogło, nie znała bowiem zupełnie języka krajowego, oni zaś, obce, które mówiła, bardzo słabo. Jedynie więc w tej małej, jakieś niechęć jej mówiącej, miała chęci słuchacza, któremu mogła opowiadać swe życie, dziewczynka polowała jej słowa z równą zawsze ciekawością, jak bajki z tysiąca nocy i jednej. Czyliż bo nie było bajką istotną jej życie?

Niby zaczarowaną królową, zły czarno-

Dr. Feliks Zbrożek zamieszkał od dni kilku w mieście naszym a mianowicie w domu p. Wagi (dawniej Deskura) w Ryńku. Chorych przyjmuje od 8—10 rano i od godz. 4—6 po południu.

Na wpisy dla niezdolnych uczniów. Byli uczniowie ś. p. Józefa Kontkiewicza, b. nauczyciela gimnazjum w Radomiu, składają rs. 6 celem uczczenia Jego pamięci.

Na tenże sam cel Redakcja „Gazety Radomskiej” z własnych funduszy składa rs. pięć.

Razem z poprzednimi ofiarami na wpisy dla niezdolnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu Redakcja posiada rs. 29 kop. 50.

Dla rodziców. Z Petersburga donoszą, że p. minister oświaty uznał za konieczne od 13 stycznia r. p. otworzyć nanowo klasy wstępne przy gimnazjach, progimnazjach i szkołach realnych.

Wieczór Sylwestrowski. Na tradycyjną zabawę tańczącą wybiera się jutro maństwo osób. Panie nasze, o ile wiemy, zjawia się w skromnych toaletach.

Komitet rebusy na zabawę tę, urządzoną na pożegnanie roku starego i powitanie Nowego przygotował podobno sporo niespodzianek.

A więc pójdziemy!

Na karnawał. Komitet rebusy radomskiej zawiadamia, że w dniu 31 grudnia 1888 roku i 12 stycznia 1889 roku urządzone będą w rebusie wieczory tańczące, na które członkowie rebusy z familiami lub bez nich placą przy wejściu kop. 50, goście zaś rekomendowani przez członków na zasadzie §. 9 ustawy rebusowej placą za bilety tak na sale jak i na galeryę: familijne rs. 2 kop. 50, pojedyncze po rs. 1 kop. 50.

W dniach: 26 stycznia, 9, 23 lutego i 2 marca 1889 roku zabawy familijne wyłącznie dla członków rebusy i ich familij z bezpłatnem wejściem.

Na powyższe wieczory i zabawy familijne rozesłane będą pp. członkom imienne bilety wejścia, za którymi wprowadzać mogą wyłącznie osoby do ich familij należące.

Na zabawy familijne przez członków rebusy mogą być wprowadzane, na zasadzie §. 9 ustawy rebusowej, w charakterze gości, nienależące do ich familij osoby, lecz nie inaczej jak za opłatą rs. 1 od osoby, tak od mężczyzny jak i od dam.

Oprócz powyższych: na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynności: 1) w dniu 6 stycznia 1889 r. wieczór tańczący dla dzieci z choinką, 2) w d. 2 lutego wieczór tańczący rzemieślnicy i 3) w d. 16 lutego na korzyść niezdolnych uczniów miejscowego gimnazjum wieczór tańczący.

Początek wieczorów tańczących i za-

księżnik dla swoich widoków i korzyści pozbawił wszystkich i zmienił w służkę, kucharkę i niewolnicę swoją. W dalekiej krainie, gdzie porwał ją z sobą, moc i słowo wyswobodzenia jej śmierć jedna posiadała. Tak też się i stało.

Nawet rodzina barona Yankesa, zakrawającego na Shylocka a później nawet i Harpagona, oburzona była na niego a serdecznie współczuła dole szlachetnej, unieszczęśliwionej przezeń ofiary, której tak niegodnie się odpłacił. Przychodziło do tego, że głodzonej przez tego wstrętnego skąpca, jeść posyłano, chociaż z ust jej nigdy skarga nie wyszła, ale wiedzianno, co się dzieje. Gdy wreszcie skończył się jej cierpienia, powiedziała i słuszenie: — Teraz szczęśliwa!

Szczęśliwy był i baron, pozbywszy się starszej od siebie o lat dwadzieścia małżonki. Ufundowałszy pomnik z napisem: „z baronów von Toggenburgów Polakowską”, myślał już tylko o najpewniejszym lokowaniu swoich kapitałów.

Krewnemu swemu, przemysłowcowi, pożyczył na prowadzenie interesu kapitał na dwanaście od sta; „tylko dla swojego” mówił. Od tej chwili, pomimo, że krewny znany był z prawości i rzetelności nieposzlakowanej i procent umówiony wraz z kapitałem najpункtualniej upłacał, baron stał się dozorcą, bez wiedzy którego żonie przemysłowca nie wolno było wydać trzy grosze na tasienkę. Kontrolował ich we wszystkim i strofował za zbytki, wołając:

baw familijnych o godz. 8 wieczorem, wieczorku tańczącego dla dzieci z choinką o godz. 6 wieczorem

„Oszczędność”. Pierwszem stowarzyszeniem spożywczym, założonem najwcześniej z obecnie istniejących w Radomiu, jest „Oszczędność”, istniejąca od lat dziewiętnastu.

Powodowani myślą, że rozwój ekonomiczny ma znaczenie pierwszorzędne dla społeczności naszej, uważamy za pożyteczne przypomnieć tutaj o znaczeniu i celu stowarzyszenia, a to aby ułatwić mieszkańcom miasta poznanie instytucji i zachęcić ich do wejścia w poczet jej członków.

Znaczenie stowarzyszenia polega na tem, że członkowie jego otrzymują towary spożywcze i inne ze swojego własnego sklepu w gatunkach dobrych i po cenach jak najbardziej umiarkowanych, cały zaś zysk czysty zostaje corocznie rozdzielony pomiędzy członków.

Celem więc głównym jest zatrzymanie w rękach członków całego zysku, który inaczej stałby się własnością osób postronnych.

Obowiązek członka stowarzyszenia stanowi jedynie: wniesienie do kasy instytucji rubli pięciu jako „udziału” na kapitał obrotowy i rubla jednego jako opłaty wstępnej. Udział pięciorublowy jest stałą własnością członka i przy wystąpieniu ze stowarzyszenia jest mu zwracany w całości, opłata zaś wstępna pozostaje na zawsze w kasie, jako tworząca kapitał rezerwowy. Udział pięciorublowy można złożyć częściowo w ratach miesięcznych po kopiejek 50, lub nawet tygodniowo po kopiejek 12 1/2.

Prawa członka są takie: nabywa w sklepie towary za gotówkę lub korzysta z kredytu miesięcznego i otrzymuje marki zwrotne w wartości nabytego każdego razem towaru, z końcem roku otrzymuje 6% od udziału pięciorublowego oraz część zysku cz. stego w stosunku ilości posiadanych marek (dywidenda), bierze udział w posiedzeniach zebrania ogólnego z prawem głosu, czyni wnioski w interesie stowarzyszenia, wybiera zarząd oraz sam jest kandydatem na członka zarządu.

Stowarzyszenie istnieje od lat dziewiętnastu i pomimo wielu nieprzyjanych okoliczności, daje rezultaty pomyślne, jak tego dowodzą następujące cyfry z roku 1888: Liczba członków dosięga 126 osób, majątek stowarzyszenia w cyfrach okrągłych: 2.310 rs., obrót ogólny do 14.890 rs., zysk czysty z obrotu rocznego około 440 rs.

Podajemy powyższą informację w tej nadziei, że osoby, pojmujące jasno wartość drobnych oszczędności i ogólną korzyść ekonomiczną, wynikającą ze stowarzyszenia, zechcą we własnym interesie powiększyć liczbę członków „Oszczędności”.

— A to co, druga służa przyjęła! Moja żona, baronessa i kuzyna udzielnych panujących, widzieliście, że służa żadnej nie miała, sama wszystko robiła!

Co było odpowiedzieć, aby nie poruszyć zbyt drażliwych kwestyj, z czego do poróżnienia przejść by musiało.

Woleł w końcu na spłatę reszty należności pożyczć od żyda, który wziął mniej nawet dwa procenty, aby pozbyc się tylko tej opieki nieznoszonej.

Jakoś w tym czasie żenił się bogato siostrzeniec barona. Za posag żony kupował majątek, ale dobra były niegdyś królewskie, cena wysoka, baron więc dopytywał mu, znów, jako swojemu, tylko na dwunasty procent, bez względu, że u nas gospodarstwo procentów takich nie daje. Zastrzegł sobie przytem mieszkanie, utrzymanie i różne dodatki. Baron dowodził, że z drobnego przemysłu kobiecego można na wai bajecznie mieć zyski, trzeba tylko, żeby pani sama, wdziawszy buty, z dziewczkami skoro świt krowy doła, do kur i chlewoń zarządza, słowem, razem z niemi robiła od rana do nocy. A tu pani, Radomlińska z domu, ufną w wielki posag, śpi do południa a potem, leżąc z papierosem w ustach na kozetce, romanse czyta albo na kuracye jeździ a dozoru barona wcale nie znosi. Więc i tu prędko z gniewem się rozszelił.

Odnajdujemy potem barona mieszkającego, aby taniej, na różnych aukcjach i podstryskach, już tylko w towarzystwie ptaków; ale i tu skąpstwo położyło veto

Rada wojenna odmówiła funduszu na budowę cerkwi prawosławnej pułkowej w m. Radomiu.

Błyskawice. Z poniedziałku na wtorek o godz. 1-ej w nocy w stronie południowo-zachodniej zauważono błyskawice.

Zjawisko to trwało przeszło półtorej godziny.

Z skarbnicy przeszłości. Zwyczaj roznoszenia opłatok jest jedną z owych nici, wiążących przeszłość z teraźniejszością. Przywilej ten przysługiwał dawniej nie tylko proboszczom, którzy w towarzystwie kłechy do końca XVII w. sami roznosili opłatki, egzaminując lud z postępów w nauce religij, lecz i klasztorom. Korzystał z tego również i zakon OO. Bernardynów w Radomiu; na pozostałych do dziś dnia żelazkach widzimy prócz dwóch godeł t. j. związanych liter „I. H. S. — M. R. A. I.” w promienistym otoku i Chrystusa na krzyżu, przyozdobionego dwoma gałązkami winogron w otoku z liści — napisy po rogach: (u góry) CONVEN* (zakon) — RADO* (radomski); u dołu zaś: P*P* (ojców) — N*P* (Bernardynów); w posrodku między godłami Zbawiciela u góry wiązanka kwiatów a spodem, pod krzyżem wyraźny rok 1782 widnieje.

Żelazka te mimo stuletniej użyteczności dają odciski bardzo dokładne.

Kradzież. Dnia 20 grudnia r. b. w pobliżu rogatki Skaryszewskiej w przejeździe około kolei jakiś nieznany złoczyńca oderwał od powozu czarną, skórą obitą walizę z rzeczami i przedmiotami wartości przeszło rs. 200.

Poszkodowany uprasza wszystkich, ażeby na wypadek szczęśliwego odnalezienia śladu kradzieży zawiadomili raczyli redakcyję lub p. G. w Niedarczowie.

Listy. Nieodstane przez miejscowy urząd pocztowy z przyczyny naklejania niewłaściwych marek, są następujące: Do Feliksa Piaseckiego, Michała Bekietowa, Michała Stępniewskiego, Blumenfelda, Ejserta, Władysława Morawskiego, Jelnickiego, Fryszera, Fajawaja i do Wieczorka.

Nekrologia.

Marya z Boruńskich Grodzicka po długich i ciężkich cierpieniach w kwiecie wieku zasnęła w Panu d. 25 grudnia r. b. Zwłoki przedwcześnie zmarłej stroskany mają, rodzina liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku w ubiegły piątek.

Dnia 31 grudnia t. j. poniedziałek w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9-ej rano odprawionem będzie Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy ś. p. **Józefa Kontkiewicza**, b. nauczyciela gimnazjum ra-

amatorstwu. Nie opalając w zimie mieszkaniami i karmiąc kanarki dla oszczędności owsem w minimalnych dachach, pozagadzał i pozamrażał ptaszyny, które wydychały jedną po drugiej. Wolał to, aniżeli ograżać komu choćby jednego, gdy go o to prozono.

Rodzina, przypuszczając, że zjedna sobie starego sknere, zdołała go namówić do przeniesienia się do niej. Ale czy może kiedy sztydo wyłaziło nieostrożnie z worka i baron zląkł się o nienaruszalność swojej kieszeni, a może i osoby, stał się bowiem nadzwyczaj podejrzliwym, czy z innej jakiej przyczyny, dość, że po pewnym czasie zamieszkał znów oddzielnie, a jednocześnie w „Kuryerze” ukazało się następujące ogłoszenie:

„Potrzebna osoba młoda, przystojna, do zajęcia się gospodarstwem u wdowca bezdzietnego”.

Kandydatak rozumie się nie brakło, ale i rozumie się, jakich. Baron wybrał z pośród nich najmłodszą i najprzystojniejszą, posiadającą chlubne świadectwa ze spełnianych już podobnych obowiązków, ale, o dziwna Nemezys losował — też jasnością i jasnowosłą córkę, tylko północnej Germanii — i z tą niezmierzłą różnicą, że gdy pierwsza stała u zenitu, drugą podjął z nadiru sytuacji i społecznej i moralnej. Gospodyn tak umiała włączyć się do rzeczy, że baron, nie uważając na wyraźne dasy swej rodziny, dające się zresztą zaśladnie usprawiedliwić obrazą jej godności, po roku gospodarowania niemkni-

domskiego, na które byli uczniowie zapraszani rodzine, kolegów i przyjaciół zmarłego.

Z okolicy.

Z Sandomierza donoszą nam, że w sali resursy sandomierskiej dla członków instytucji, ich rodzin i wprowadzanych przez członków gości, w karnawale 1889 r. będą urządzone wieczory tańczące w następujące dni: 31-go grudnia 1888 r., 12 i 26 stycznia 1889 r., 9-go lutego i 2-go marca 1889 r.

Z Kazanowa korespondent nasz pisze: Godnem uwagi jest to zjawisko ludzkiej natury, że gdy chodzi o jakiś czyn obywatelski, często dużej doniosłości, prawie zawsze przy ludziach rozumnych, widzących potrzeby swej braci i starających się takowym przyjąć w pomoc, stają puszyczki ze swą grobową piosnką: „to daremne, to się udać nie może!” Jest to z ich strony grzechem śmiertelnym. W obecnych czasach, gdzie samo przez się wszystko idzie o porem, gdzie walczyć z przeciwnościami rzadko kto potrafi, wszelkie dążenia ku ulżeniu biedzie społecznej, powinny mieć szczególne i chętną ofiarności.

Specjalnie, że puszyczki, jako nocne ptaki, przy świetle dziennem głosu nie mają. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć mogę, że, gdy powyższy zamiar sprowadzenia na stałe lekarza do Kazanowa, objędziałem dwory w celu zgromadzenia rocznej pensji dla tegoż lekarza, prawie wszystkie dwory chętnie składkę ofiarowały. Dzięki ich szlachetnej ofiarności wszyscy oficyjaliści i służba dworska korzystać będzie bezpłatnie z porad lekarza, który z całą sumiennością i znajomością rzeczy traktując swe obowiązki, coraz szerszą jedyną praktykę; a względnością na słabość obecną kieszni stara się przekonać lud wiejski, że lekarz nie jest człowiekiem do zderzania żywem skóry, lecz człowiekiem, który swą wiedzę gotów poświęcić dla ulżenia cierpiących ludzkości! Puszyczkom zaś, które „jak dają, to mnie nie ma — jak bezmyślnie gawędzić a tom pierwszy”, podaję do wiadomości, że lekarz L. nie tylko dostanie, lecz przyzwolę utrzymać w Kazanowie mieć będzie!

Z Końskich korespondent nasz pisze: Wszyscy, kto żyw, wyjeżdżają podczas lata czasem z potrzeby i konieczności a czasem dla mody i sztyku do wód, na letnie mieszkanie, robią wycieczki itp. Dla czegożby i wasz sługa korespondent miał być gorzej?...

Otóż i niżej podpisany pozwoliłem sobie na wycieczkę cztery mile... na te piec, ale w opoczyńskie za Gielniów stary, gdzie ongi, jak nieświeża tradycja, wilki na środku rynku burmistrz zjadły. W stronach tych otarłem się o stosunki rolnicze, lasy i fabryki.

zapisawszy intercyzę dziesięć tysięcy rubli, podniósł ją do godności małżonki. Wtem, stała się dziwna metamorfoza. Czula, nadskakująca i gospodarnie oszczędna i rządzona Luiza, naraz zażądała pianina, lekcji muzyki, nowych mebli i tak coraz więcej a o barona tyle dbała, o ile jej dostarczał pieniędzy. Gdy raz jednego ośmielił się zrobić jej uwagę, że wyrzucona przez nią na śmiecie bielizna po pierwsze żonie była batystowa i zupełnie dobra, rozszuszczone krzyknęła z furią:

— A ty stary osie! Twoje zgnile batysty dobre były dla twojej głupiej księżniczki, ale ja nie po to posłam za takiego trupiela, żeby mi sobie czegoś żałować miała! Otóż będę sypiała i chodziła w samych koronkach.

Despotyczny ongi Harpagon położył uszy po sobie a chodząc teraz często z podwiązana i opuchniętą twarzą lub rozbitym nosem, pytającym o powód, odpowiadał:

— Starość nie radość, to fluksa, to nogi już niepewne, łatwo się poślizgną i siniak gotowy.

— A to zawiąta fluksa! — mówiono z uśmiechem.

Jednego tylko wymódz na nim nie mogła żadna prośba, ani groźba: to wprowadzenia do jego rodziny, która ignorowała ją najzupełniej. On bywał zawsze przyjmowany mile, ale o tem co zaszło,

O rolnictwie podobno nie nowego nie powiem. Wszędzie jedna i ta sama piosnka o biedzie, o urodzajach mniej średnich, o utrapieniach i niedogodnościach, polaczonych z nieszczęsnymi serwitutami itp. Dodam tylko, że ziemiannie, jak wszędzie w ogóle, tak też i w opoczyńskim pracują z wysileniem, od świtu do późnej nocy chodzą wytrwale około swego mienia, aby tylko, jak mówią powszechnie, przynajmniej związać końce z końcem.

Nie jednemu przecież ta sztuka wiązania pomimo oszczędności i zachodów nie chce się udać. Przejorni, uporawcy się z serwitutami, ratują się resztkami lasów, które niestety za pośrednictwem żydów idą na ofiary całopalenia przy fabrykach hutniczych dalszych i bliższych.

Inni, którzy się ciegali z uregulowaniem tej dziesiątej plag rolnictwa, nie mają tej potęchy, aby choć w części mogli dowolnie korzystać ze swych obszarów leśnych. Czekają oni i wyglądają jak kania deszczu zmiany stosunków na lepsze a tymczasem zmuszeni są zaciągać pożyczki na wysokie procenta, aby opłacić towarstwo i tysiączne wydatki gospodarcze, bo i zboża niewiele i nie bardzo wydajne.

W fabrykach żelaza a zwłaszcza w tak nazwanych wielkich piecach ruch gorączkowy, bo ceny surowca są bardzo wysokie; za centnar płacą na miejscu rs. 2 kop. 30. Popyt na surowiec jest duży, dlatego też gdzie przy wielkich piecach były walcownie, te albo w części, albo zupełnie jak np. w Rudzie Malenieckiej, pozamykane. Liczba wielkich pieców coraz się więcej pomnaża. Między innymi budują wielki piec w Skornicy w pow. opoczyńskim, który ma podobno produkować tygodniowo do 15.000 centr. surowca.

Przy tak gorączkowem usposobieniu właścicieli wielkich pieców nie zawsze produkcja odpowiada warunkom i wymaganiom konsumentów.

W fabryce odlewów w Kamiennym, przy stacji Bzin, ulepszą obecnie emaliowanie naczyń kuchennych. W tym celu sprowadzono specjalistę z Francji, który za wyuczenie i dokładne objaśnienie w tej sztuce krajowca, polaka, wybranego przez właściciela zakładu, otrzymał 3.000 rs. Dotychczas używano u nas do emalowania i garnków niemców. Ci przecież pomimo grubego wynagrodzenia nigdy dokładnie i wyczerpująco nie wtajemniczały krajowców w tę sztukę.

Krynica.

Z kraju.

W Warszawie zmarł s.p. Teofil Nowosielski, jeden z najgorliwszych inicjatorów ochrony. — Przyjechał na tu Helena Modrzejewska. — W niedzielę ubiegłą otworzono warsztaty ślusarskie i stolarskie przy szkole rzemieślniczej imienia Konarskiego.

W Kaliszu sąd okręgowy rozpatrywać będzie wkrótce sprawę Zuzanny Rudow

nawet wzmianki nie było, jakby ta druga nie istniała nigdy; on sam unikał tego.

Na dnie duszy, brudnymi naleciałościami przykryty, pozostał jakiś szczątek godności własnej, jakaś okruszyna tej lepszej strony jego charakteru, którą tamta zacna a sponiewierana ukochawszy, życie jej swoje i wszystko w ofierze oddała.

Nie mogąc na tym punkcie przełamać jego oporu, zawiedziona w tej ambicji Luiza, wetowała to sobie w inny sposób: — Nie chcesz ty mnie do swoich, ja tobie swoich sprowadzę!

I rzeczywiście sprowadziła braciaków, którzy mylnie swych teorii o własności niejednokrotnie już w odosobnieniu rozpamiętywali. Ci rozrządzali się w domu barona jak u siebie, nie zwracając wcale na niego uwagi. Aż raz jednego przynęcił się przerażonej rodzinie, że go z wszystkich, co było w domu, okradli, a gospodyn (tak się wyraził) uciekla.

Przeniósł się znów do swoich, którzy zaopiekowali się nim, licząc, że zawsze tam jeszcze coś zostało na jakich lokalach.

Czytując obecnie „Świat duchów” i odczytując grób pierwszej żony.

skiej, żony kolonisty, która siekiera zabila dwoje własnych dzieci. — Kiermasz przynosił dla biednych czystego dochodu rs. 700.

W Płocku. Przedstawienie amatorskie, dane tu na cel dobroczynny, powiodło się wybornie.

W Lublinie. Z przedstawienia amatorskiego na niezamierzonych uczniach osiągnięto czystego dochodu rs. 275. — Numer Gwiazdki „Gazety Lubelskiej” obejmuje sporą wianuszkę prac, między którymi „Kronika lubelska” za czas 1878—1888 skreślona jest barwnym piórem.

Wiadomości polityczne.

W ciągu ubiegłego tygodnia nie zaszeli żaden wypadek, mogący wpłynąć na zmianę stosunków międzynarodowych.

„Post” tylko, zastanawiając się nad obecnym politycznym położeniem Europy, dochodzi do wniosku, że sytuacja jest względnie dosyć pokojowa.

W artykule „Święta Bożego Narodzenia” i dyplomacya” ocenia wszechstronnie wszystkie okoliczności, które przyczyniają się do zaniepokojenia, ale przypuszcza napewno, że Rosja odroczy na później wszelkie czynne wystąpienie aż do chwili kiedy Francja wojnę rozpocznie. Otóż według niej, na tej zależności polityki francuskiej polega nadzieja pokoju. Stan wewnętrzny Francji jest wprawdzie nieznośny, może tam przyjść do dyktatury, która kraj popchnie gwałtownie do wojny, ale rozwój wypadków może tam przybrać również i inny jeszcze kierunek. Zwrot zapatrywań narodowych na tory rozważne jest we Francji przedziwnym, niż w innem mocarstwie. Obecne zaś położenie, w żadnym miejscu nie wskazuje, by zwrot ku uspokojeniu był niemożliwym.

We Francji opinia publiczna zajmuje się teraz żywo mową, wygłoszoną przez Juliusza Ferry'ego w „stowarzyszeniu republikańskim”.

„Chcieliśmy uczynić republikę wielką i wspaniałą, — mówił Ferry — lecz posuwalimy się zbyt szybko i kraj nie mógł wszystkiego strawić, co w gwałtownym pochodzie dla jego wielkości czyniliśmy. Musi tedy nastąpić chwilowy zastój, który da czas namiętnościom, by nieco ochłonęły i pozwoli krajowi zastosować się do nowych okoliczności, aż wzrośnie nowe pokolenie, które doszło do lat dojrzałych wśród wpływu dokonanych faktów. Kraj przeszedł już proces postępu a powrót do polityki konserwatywnej, takiej atoli, która nie zakwestyonuje osiągniętych zdobyczy, będzie najlepszą bronią przeciw szalonej rywalizacji w dziedzinie nieświadomych a radykalnych utopii i przeciw zbrodniczej sieci kłamstw wszelkiej reakcyi, począwszy od rojalizmu a skończywszy na bulanizmie. Trzeba mieć do kraju zaufanie i wierzyć, że rozsądek zdrowy zwycięży, a dlatego należy stosować do wyborców słowa szczerzej prawdy i uczciwości. Okazyjnym czem jesteśmy, a reszta do kraju należy.

System wyborów okręgowych powróci republikanom swobodę indywidualną. Nie będziemy już występować przed narodem z proklamacyami, których każde zdanie musiało być kompromisem. Jedno imienne skrutynium nie daje przewagi dyscyplinie stronnicej, ale przytomot, ideom i zasadom człowieka, który się wyborcom przedstawia. — Dwa niebezpieczeństwa mogłyby grozić krajowi: wojna i rozdział kościoła od państwa. Narazić republikę na pierwsze niebezpieczeństwo znaczyłoby zniszczyć wzmacniającą się dopiero rzecpospolitą. Drugie niebezpieczeństwo odebrałoby republikę połowę jej stronników.

Z Rzymu donoszą, że podczas obrad izby nad kredytem wojskowemu Crispi oświadczył, że Włochy nie chcą wojny, muszą wszelako bez względu na to, czy sprzymierzone są z mocarstwami centralnymi, czy też odosobnione, uzupełnić swe uzbrojenia. Muszą one iść jednym krokiem z resztą mocarstw europejskich. Tego chcieli wielki król Wiktor Emanuel, wielki mąż stanu Cavour i wielki generał Garibaldi. Wskazując na drogę dla narodu pamięć tych wielkich mężów, Crispi zażądał od izby uchwalenia wotum ufności i zatwierdzenia kredytu.

Przedmiotem powszechnego zajęcia w Wiedniu jest wymiana listów pomiędzy

cesarzem Franciszkiem Józefem i prymasem Węgier. Prymas zwołał konferencję biskupów, na której uchwalono urządzić szereg meetingów w sprawie zwroczenia władzy świeckiej Papieżowi. Cesarz napisał skutkiem tego list do prymasa, w którym przekłada mu, iż meetingi są bezużytecznym drażnieniem Włoch, niemającym żadnej praktycznej wartości. Mogą one zaś wpłynąć niepotrzebnie na oziębienie stosunków Austrii ze sprzymierzonym mocarstwem. Prymas odpisał, że wobec objawionej woli tronu odstępuje od zamiaru, gdyż jest pokornym sługą cesarza i wiernym poddanym króla.

W piątek nadeszła smutna wiadomość z Nicei o śmierci Loris-Melikowa. Dzienniki petersburskie poświęcają pamięci zmarłego ministra nader sympatyczne artykuły, zaznaczając jego zasługi dla Rosyi. „Now. wr.” wspomina o politycznej działalności zmarłego i podnosi szczególnie, że Loris-Melikow, wierząc w dojrzałość społeczeństwa ruskiego, chciał z jego pomocą zniweczyć szkodliwe sily.

Z ostatniej poczty.

Sytuacja w Serbii wydaje się coraz groźniejszą. Dziś przynajmniej nawet gazety zagraniczne, przychylne Milanowi, że podstawy jego tronu są zachwiane. „Standard” opiera na wiadomościach z Pesztu bardzo pesymistyczne wnioski. Sympatye narodu do królowej Natalii wzmagają się, a Milan Obrenowicz ma przed sobą następujący dylemat: albo poddać się radykalistom, dzięki czemu rozkazodawcy w kraju staną się uwolnieni przezeń Gruicz, Chorwatowicz i Lejszanin, albo pogodzić się z myślą detronizacji i wygnania z Serbii.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu: na targu czwartkowym d. 27 grudnia r. b. przy bardzo małych dochodach płaceno: korzec pszenicy rs. 6, żyta 3.75, jęczmienia 3.15, owsa 2, grochu rs. 5 korzec. Za korzec koniocyń czerwonej żądają rs. 40 i wyżej stosownie do jakości pigmności ziarna.

W Warszawie dnia 28-go grudnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenice było słabe; korzec wybor. rs. 6.10. — Żyta korzec płaceno rs. 4.10. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 28-o grudnia. Usposobienie na okowicie było słabe; płaceno za wiadro w sprzedaży hurtowej 82 1/2 czyli garniec 269.

Wefna Warszawa d. 24 grudnia 1888 r. (kores. spec. Gaz. Rad.). W ostatnich dniach sprzedano do Białogostoku 300 pudów wefny średniej po 84 tal. W interesie kontraktowym znaczne ożywienie; sprzedano dotychczas około 1.500 ctnr. wefny po cenie 90—115 tal. za ctnr, stosownie do gatunku. Zapasy wyczerpane zupełnie. Usposobienie mocne.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Eles w Radomiu. W ciągu stycznia pomieścimy. Raczy Pan porozumieć się z nami oabsicie.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kościeczne.

Nowo otworzony

HANDEL WIN

kaukaskich,
krymskich i besarabskich
naturalnych pod gwarancją
wybór najlepszy

NA ŚWIĘTA!!

Tylko wino wyborowe nieustępujące w niczem zagranicznemu w cenie od kop. 30 do rs. 1 kop. 50 butelka

G. WEINBERG

Ulica Lubelska, dom W-go Wagi

SKLEP WIEJSKI

przy ulicy Lubelskiej, wprost cukierni W-go Ewerta

zaopatrzone został w wyborowe produkty wiejskiego gospodarstwa: miód (lipiec), wosk, surowe owoce gruszek i jabłek obierane. Konserwy i serki owocowe. Grzyby, powidła, mak, sery krajowe w różnych gatunkach, bryndza, gomości, wędliny, drob.

Na Święta!

poleca pierniki firm warszawskich — choinkowe, bakalie, orzechy, jabłka. Po cenach możliwie niskich.

NA GWIAZDKĘ!! dla dzieci!

Wielki wybór tanich LALEK, Zabawek, Zabjek pedagogicznych, Gier, Ozdób na choinkę, poleca

Zakład Galanteryjno-Norymberski
M. HERDIN
przy ulicy Lubelskiej.

Dla starszych zaś znajdują się gustowne a nadzwyczaj tanie wachlarze, Szale sznelowe, Broszki, Koleszki, Bransoletki, Cacka toaletowe. — Naddo chatki płócienne, batystowe ze znakami, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Płótna, Madapolamy — po cenach fabrycznych.

Maszyna do szycia krawieckiego systemu „Singer” fabryki niemieckiej zupełnie nowa jest do sprzedania — tamże do zbycia fortepian dawniejszej konstrukcji bardzo tanio. — Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej”

Rs. 4 kop. 60

Sążeń drzewa sosnowego
półkubiczny z odstawa
sprzedaje Skład **KAROLA L. WICKENHAGEN.**

ZAWIADOMIENIE.

Ponieważ z dniem 1 stycznia 1889 roku zwiąm magazyn ubiorów męskich, istniejący dotąd w Radomiu, przeto najuprzejmiej upraszam J. W. W. panów kummanów moich o łaskawe zrealizowanie zaległej należności, czy to jednorazowo, czy miesięcznie ratami wprost na ręce *W-go Arnekeera*, właściciela składu broni i żelaza lub dotychczasowego krajowego mej pracowni, p. *Aleksandra Świsłickiego*.

Aczkolwiek z przykrością, zmuszony jestem jednak nadmienić, że od W.W. panów dłużników moich, którzy w ciągu trzech miesięcy, od daty dzisiejszej zalegają w opłacie rat, na drodze sądowej należności poszukiwać będę.

L. Celewicz

właściciel magazynu ubiorów męskich w Kielcach, ulica Pocztowa.

Wina Krymskie Kaukaskie
i Besarabskie

oraz wina na sposób francuski i hiszpański naturalne pod gwarancją zakupywane wprost od producentów poleca

HANDEL WIN

G. Weinberga

ulica Rwańska, dom W-go Targowskiego. Kupcom ustępuje się rabat. Sprzedaż hurtowa i częściowa. Garniec od kop. 90 do 9 rubli.

ECHO MUZYCZNE

Teatralne i Artystyczne

JEDYNY POLSKI TYGODNIK ARTYSTYCZNO-LITERACKI.

W obszernym dziale literackim daje powieści, nowelle, dramata, monologi, poezye, studia artystyczne i literackie, artykuły bieżące, najobszerniej traktowaną rubrykę sprawozdań z ruchu artystyczno-literackiego Europy, humoreski, opowiadania, pamiętniki artystów, niemiejszy sylwetki muzyków, artystów scenicznych, poetów, powieściopisarzy, każdy numer zdobny ilustracją współczesnych postaci.

W dziale nutowym „Echo” umieszcza kompozycje na fortepian, na skrzypce i do śpiewu. Wszystko, co ruch artystyczny zagranicą wydaje najlepszego, oraz najcenniejsze kompozycje pierwszorzędných polskich kompozytorów, znajdują pomieszczenie w dodatkach nutowych. Zarówno rzeczy poważne, sztuki koncertowe, salonowe (Moszkowski, Grunfeld, D'Albert, Szwarcenka, Godard, Durand, Grieg, Saint Saens, Brahms, Massenet, Tosti, Delibes, Gordiniani), jak i utwory teatralne (Mikolajewski, Suppe, Czibulski i Ert), oraz dzieła polskich kompozytorów (Noskowski, Hertz, Paderewski, Gull, Zarzycki, Pankiewicz) wreszcie tańce (Lewandowski, Wroński, Rożalski), podaje na przemianę owi dodatek, liczący w ciągu roku 80 arkuszy druku. Cena księgarska arkusza wynosi kop. 20. komplet więc nutowy „Echa” według katalogowych cen wypada rs. 16.

CENA ZAŚ „ECHA” WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, w Cesarstwie i na Prowincji: Rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Prenumerujący rocznie bezpośrednio w Redakcji mają prawo do wyboru jednego z trzech poniżej wymienionych premii bezpłatnych:

1. *J. Rossini, Cyrulik Sewilski*
2. *Donizetti, Napój miłosny*
3. *Mozart, Don Juan*
4. *Meyerbeier, Hugonoci* — w pięknym włoskiem wydaniu.

II. *Dziesięć tomów powieści J. I. Kraszewskiego.*

Hrabina Cosel tomów 2. Bratanki tomów 2. Żywot Polki tomów 3. Niebieskie migdały tomów 3. III. *Album najnowszych tańców, wybranych i ułożonych przez Leopolda Lewandowskiego, z kolorową okładką rysunku Stanisława Lenca.*

1. *Ganne, Marsz francuski*

2. *Ert, Sen miłosny walc*

3. *L. Lewandowski, „Śmieszka” polka*

4. *L. Delibes, „Król powiedział” kadryl*

5. *A. Czibulski, „Ryccerz szczęścia” walc*

6. *Ert, „Donna Clara” kadryle*

7. *K. Rożalski, „Kapelusz Bandyty” polka*

8. *L. Lewandowski, „Srebrnienny” mazur*

9. *L. Lewandowski, „Przedświt” mazur*

10. *L. Lewandowski, „Grajcie grajki” oberek*

11. *L. Lewandowski, „Rozmarzona” polka mazurka*

12. *A. Wroński, „Do Kryniei” galop.*

Abonenci z prowincji raczą załączyć do prenumeraty na kosztu przesyłki premium Nr. 1 i Nr. 2 po rs. 1 kop. 50; premium Nr. 3 kop. 75.

Adres Redakcji: Senatorska 26, Warszawa.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

PIEKARNIA

ze wszystkimi wygodami i mieszkaniem jest do wynajęcia w domu Twardzickiego przy ulicy Warszawskiej.

DO SPRZEDANIA.

Dom z odpowiednimi zabudowaniami i placem przy ulicy Trawnej. W pos. sy tej od lat sześciu istnieje skład drzewa — węgla i materiałów budowlanych i także jest do nabycia w każdym czasie.

Interes powyższy przy nie wielkiej pracy i umiarkowanym kapitale zabezpiecza przyzwoite utrzymanie. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej”

Po kop. 80 korzec

WĘGLA WYBOROWEGO

z odstawa od 5 korcy — w mniejszych ilościach po kop. 85 poleca skład drzewa i węgla

KAROLA L. WICKENHAGEN.

PRENUMERATA

wszelkich pism peryodycznych krajowych i zagranicznych, po cenach warszawskich, bez żadnego doliczenia za kosztu transportu

w Księgarni

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu.

przyjmuje także przedpłatę na gazety codzienne z wyekspedycowaniem takowych do wszystkich stacji pocztowych.

Książki na gwiazdkę, jak również wszelkie inne towary także się znajdujące (wyjawszy szkolne i kalendarze) o 10% taniej sprzedaje niż ceny katalogowe, a to tylko do Nowego roku 1889.

Rs. 1 rocznie
w Warszawie.

LOSOWA GAZETA

Na prowincji 2 rs.

Krakowskie
Przedmieście Nr. 51

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

W sali resursy podczas kiermaszu zgubiono bransoletę pozłacaną znalazca raczy oddać do Redakcji „Gazety Radomskiej”

Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Żelna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby **Towarzystwa Przemysłowego**

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.

Ceny fabryczne.

W Moskwie na

wystawie 1882 r.

Fabryka

Fortepianów

KRALL &

SEIDLER

(Herb

Państwa.)

w Warszawie **Marszałkowska 141.**

Odnaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

Wyrabia Fortepiany

najnowszych systemów od rs. 500. — Pianina od rs. 450.

Używane przyjmuje w zamian.

CYGARA KRAJOWE

dobrze, tanie i odleżałe.

Havana nr. 103	cena za 100 sztuk	rs. 3.30
Havana nr. 104	„	„ 3.30
Havana nr. 107	„	„ 4.30
Havana nr. 112	„	„ 5.—
Havana nr. 115	„	„ 6.—
Havana nr. 217	„	„ 8.—
Havana nr. 251	„	„ 10

Wandalin i S-ka

Warszawa, **Plac Teatralny nr. 11,**
Telefonu nr. 121.

MEDAL SREBRNY — 1885.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH I ODLEWÓW

T. Gwiżdżińskiego i Spółki

w Warszawie

przeniesioną została na ulicę Koszykową Nr. 27 do domu własnego, trzeci dom od ul. Marszałkowskiej. — KANTOR i SKŁAD: Nowy Świat Nr. 2, jak dawniej. — Fabryka mieści się w pobudowanych na ten cel odpowiednich budynkach i poruszana jest maszyną siły sześciokonnej. — O czym niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych klientów.

T. Gwiżdżiński i S-ka.

4

7

1

1

WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOŁOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumery

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4

7

1

1